

Mieczysław Kuriański

"Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego", Samuel P. Huntington, tł. H. Jankowska, Warszawa 2008 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 16/2, 283-291

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gicznego wymiaru kazań patriotycznych. Te ostatnie są pewnym fenomenem polskiej specyfiki duszpasterskiej. Można je traktować jako znakomite tworzywo ku budowaniu postaw autentycznie chrześcijańskich, które nie mają nic wspólnego z nacjonalizmem, czy ksenofobią. Dostrzeżenie specyfiki wydarzenia w znacznym stopniu gwarantuje skuteczność głoszenia, chociażby w słuchaniu i zaciekawieniu wiernych. Aktualizacja słowa Bożego i autentyczne, żywe spojrzenie na nie wykluczy pokusę moralizowania i czynienia z chrześcijaństwa smutnej wspólnoty żyjącej jedynie wycinkiem Misterium Paschalnego Jezusa Chrystusa.

Sztuka głoszenia kazań jest propozycją odkrycia wartości posłannictwa oraz dziedzictwa jakie pozostaje do dyspozycji kaznodziei. Głoszenie zakłada zaangażowanie i świadomość odpowiedzialności za powierzony depozyt, z tego względu ks. Panuś w: *Kilku refleksjach końcowych* (s. 241-246) pisze o trudzie posłannictwa kaznodziejskiego, ale jednocześnie o potrzebie wielkich kaznodziejów. Trud jest zawsze szansą, z tego względu można spojrzeć na propozycję Autora jako na kolejny przyczynek ku coraz bardziej pogłębionej refleksji nad sposobami głoszenia słowa, a nade wszystko nad osobistym spotkaniem ze słowem. Głoszenie nie jest jedynie relacją, nie ogranicza się do mówienia „o czymś”. Głoszenie jest rolą herolda, który mówi słowa większego od siebie i mówi je z przekonaniem i w taki sposób, aby wszyscy usłyszeli. Książka ks. Kazimierza Panusia może w takim spoglądaniu na sztukę głoszenia pomóc.

Ks. Jerzy Swędrowski

Samuel P. H u n t i n g t o n, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Tłum. H. J a n k o w s k a. Warszawa 2008, ss. 576.

W 1993 roku na łamach „Foreign Affairs” ukazał się artykuł S. Huntingtona, *Zderzenie cywilizacji?*, a w Polsce pod tytułem: *Wojna cywilizacji?* w „Res Publica Nova”, nr 2 (65), luty 1994. Wyeksponowana tam myśl, iż „głównym i najniebezpieczniejszym wymiarem kształtującej się obecnie polityki globalnej będzie konflikt między grupami należącymi do różnych cywilizacji” wywołała burzę gorących dyskusji (s. 7). Ta sytuacja zmusiła z kolei Autora do odbycia licznych prelekcji i wykładów z zakresu problematyki cywilizacyjnej w kraju i za granicą. Dość nieoczekiwanie zrodziła się potrzeba wydania książki, zawierającej syntezę dotychczasowych badań i przemyśleń harwardzkiego Profesora. Dzięki znaczącej pomocy materialnej, konsultacyjnej i edytorskiej środowiska naukowego związanego z Instytutem Studiów Strategicznych i Ośrodka Spraw Międzynarodowych im. Johna M. Olina praca mogła ukazać się w stosunkowo krótkim czasie. „Niniejsza książka – pisze Autor – nie jest w zamyśle dziełem naukowym z zakresu nauk społecznych. Stanowi raczej interpretację ewolucji polityki światowej po zakończeniu zimnej wojny. Ma stworzyć pewne

ramy, paradygmat widzenia polityki globalnej, wartościowy dla naukowców i przydatny dla twórców polityki” (s. 8). Z tej wypowiedzi można wysnuć pewne wnioski. Chociaż Profesor nie opowiada się za walorami naukowymi pracy, to jednak przypisuje jej cechy użyteczne w dziedzinie polityki i nauki. Zatem brak konsekwencji. Patrząc z innej strony, odnosi się wrażenie, że ma się do czynienia z asekurantem z Jego strony wobec ewentualnych adwersarzy, jakby nie miało się do końca przekonania o tego, co się mówi lub pisze. A może jest to tylko skromność autorska.

Dzieło składa się z pięciu części: Część I – *Świat cywilizacji*, Część II – *Zmieniający się układ cywilizacji*, Część III – *Powstaje nowy ład*, Część IV – *Zderzenia cywilizacji*, Część V – *Przyszłość cywilizacji*. „Główna teza tej książki – według S. Huntingtona – brzmi następująco: to kultura i tożsamość kulturowa, będąca w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacji, kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie, jaki nastąpił po zimnej wojnie” (s. 15). Z poszczególnych części wynikają wnioski: 1. Polityka współczesna jest wielobiegunowa i wielocywilizacyjna. Modernizacja nie utożsamia się z westernizacją, a przez to samo proces ten nie prowadzi do powstania cywilizacji uniwersalnej (s. 15). 2. Następuje zmiana sił między cywilizacjami: a/ słabną wpływy Zachodu, b/ cywilizacje azjatyckie rosną w siłę ekonomiczną, militarną, polityczną, c/ świat islamu przeżywa eksplozję demograficzną, d/ cywilizacje niezachodnie potwierdzają wartość swoich kultur. 3. Wyłania się ład światowy oparty na cywilizacjach z następującymi konsekwencjami: a/ mieszanki cywilizacyjne kończą się niepowodzeniem, b/ kraje grupują się wokół państw będących ośrodkami ich cywilizacji. 4. Uniwersalistyczne aspiracje Zachodu kończą się konfliktami (islam, Chiny). 5. Przetrawianie Zachodu jest uzależnione od zachowania tożsamości zachodniej Ameryki (s. 16).

Jakie są poglądy samego Autora odnośnie pojęcia cywilizacji? Zajmuje ono bowiem ważne miejsce w niniejszej pracy i w mentalności ludzkiej. Co do ilości cywilizacji pojawia się nieścisłość. Autor opowiada się za liczbą 7/8, gdy tymczasem na mapie nr 1.3. można odczytać 9 wielkich kręgów kulturowych. Śledząc problem, wyłaniają się takie oto cywilizacje: 1. zachodnia, 2. latynoamerykańska, 3. prawosławna, 4. afrykańska, 5. islamska, 6. hinduistyczna, 7. buddyjska, 8. chińska, 9. japońska. To właśnie one decydują o polityce globalnej i o sporach międzynarodowych, o których czytamy: „Najostrzejsze, najpoważniejsze i najważniejsze konflikty nie będą się w tym nowym świecie toczyć między klasami społecznymi, biednymi i bogatymi czy innymi grupami zdefiniowanymi w kategoriach ekonomicznych, ale między ludami należącymi do różnych kręgów kulturowych” (s. 20). Kultura jest siłą, która zarazem dzieli i łączy populacje narodowe. Różnice kulturowe i odrodzenie religijne w cywilizacjach niezachodnich tworzy nowy obraz współczesnego świata (s. 22-23). O cywilizacji nie należy mówić w liczbie pojedynczej, lecz mnogiej – sugeruje Autor.

Z końcem lat osiemdziesiątych – pisze uczony amerykański – załamała się polityka zimnowojenna, zawalił się ZSSR. Dwubiegunowy świat: USA – ZSSR został zastąpiony układem cywilizacyjnym, czego świadectwem jest wypowiedź: „Po długim okresie

dominacji Zachodu zmienia się układ sił, wzrasta potęga cywilizacji niezachodnich. Polityka globalna stała się wielobiegunowa i wielocywilizacyjna” (s. 24). Upadła większość z dotychczasowych paradygmatów stosunków politycznych po II wojnie światowej, m.in.: 1. Wreszcie istnieje jeden harmonijny świat po okrutnej wojnie. 2. Nastąpiły dwa światy: my i oni: Wschód – Zachód; Północ – Południe. 3. Spojrzenie etatystyczne – o polityce międzynarodowej rozstrzygają 184 państwa. 4. Świat to rezerwar chaosu, zanarchizowana domena. 5. Model świata oparty na dychotomii: podział – integracja. 6. Paradygmat konfliktu cywilizacji (s. 27), za którym opowiedział się Autor, i jak się wydaje, obowiązuje do chwili obecnej.

Kontynuując myśl o cywilizacji – jak wspomniano wyżej – nie możemy mówić o niej w liczbie pojedynczej. To rozumiałe. „Historia ludzkości to dzieje cywilizacji” (s. 46) – tak wyrażają się na ten temat historyzofowie, a wśród nich Feliks Koneczny (1862 – 1949), o którym Autor książki nie raczył nawet wspomnieć (patrz przypisy, s. 72-73). W związku z tym nasuwają się pytania: Czy S. Huntington nie znał jego dorobku naukowego z dziedziny historyzofii? Notabene podstawowa praca pt. *On the Plurality of Civilizations – O wielości cywilizacji* wspomnianego polskiego uczonego została wydana w języku angielskim na Zachodzie po II wojnie światowej. Zatem odpada argument niszowego języka, w tym wypadku języka polskiego. Ponadto należy dodać, że Anton Hilckman stał się najwybitniejszym uczniem Feliksa Konecznego i głosicielem jego nauki i ideologii. Jako „Professor für Vergleichende Kulturwissenschaft” na nadreńskim uniwersytecie w Moguncji był przede wszystkim wyrazicielem poglądów i metod naukowych Polaka, a jego portret wisiał w głównej sali instytutu. Z kolei Arnold Toynbee w przedmowie do wspomnianego dzieła zamieścił takie zdanie: „Ujmując rzecz zwięźle, Koneczny poddał analizie podstawowe kwestie nasuwające się w studiach nad cywilizacjami i doszedł do stanowczych i wartościowych wniosków.” A może hermetyczność świata anglosaskiego pod względem historiograficznym nie pozwoliła, skądinąd popularnemu amerykańskiemu Profesorowi z Harvardu, uwzględnić niepodważalne zasługi uczonego z Krakowa? Szkoda. Tu powstaje *dubium*, czy nie zachodzi plagiat popełniony przez S. Huntingtona na skutek przemilczenia osoby Feliksa Konecznego i jego osiągnięć historyzoficznych oraz posługiwania się jego pojęciami bez podania autorstwa? Oto kilka tylko przykładów – zapożyczeń wypowiedzianych w różnej formie, o konieczniańskiej proveniencji: Nie ma jednej uniwersalnej cywilizacji; istnieje pluralizm cywilizacyjny. Syntezy między kulturami występują w ramach tej samej cywilizacji. Między cywilizacjami brak syntez. Mieszanki cywilizacyjne są szkodliwe; prowadzą one do permanentnych konfliktów. Religia i etyka jawią się bardzo ważnymi elementami cywilizacji itp. Wystarczy tyle. To jest nie fair. Dobrze się stało, że Norman Davis naszą historię i historiografię promuje na Zachodzie. Ale czy on wystarczy?

Pozostając przy problematyce cywilizacyjnej, S. Huntington opowiada się za wielością cywilizacji. Języki i rasy nie wyczerpują fenomenu cywilizacji (co do religii brak jednoznaczności, ale imputuje jej rolę centralnego elementu definiującego –

s. 59), przez to samo podziela zapewne stanowisko A. Toynbee'go, który czynnik religijny uznał za *main element*. „Cywilizacja – według Profesora – jest więc najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerzą płaszczyzną kulturowej tożsamości, ponad którą jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych gatunków” (s. 51). Albo inaczej: „Cywilizacja, do której należy [dany człowiek], to [jego] najszerza płaszczyzna identyfikacji, z którą się silnie utożsamia. Cywilizacja to największe „my”, grupy, w ramach których czujemy się pod względem kulturowym jak w domu, w odróżnieniu od wszystkich innych „onych” (s. 51). Nie posiadają one wyraźne wytyczonych granic, nie wiadomo dokładnie, gdzie się zaczynają i gdzie kończą; ze swej natury są śmiertelne, ale długowieczne. Imperia powstają i upadają, rządy przychodzą i odchodzą, cywilizacje trwają i „przeżywają” wstrząsy polityczne, gospodarcze, społeczne, nawet ideologiczne (s. 52, przypis 9). Tu dają o sobie znać poglądy biologistyczne O. Spengera (cywilizacje rodzą się, dorastają, osiągają apogeum rozwoju, w końcu starzeją się, umierają). Autor wyróżniając 8 cywilizacji: chińską, japońską, hinduistyczną, islamską, prawosławną, zachodnią, latynoamerykańską i afrykańską, przy podziale używa aż kilku kryteriów: kulturowego (np. cywilizacja chińska), religijnego (np. cywilizacja prawosławną), topograficznego (np. cywilizacja afrykańska) czy nieprecyzyjnego wyróżnika (*from the point of view*): zachodni (np. cywilizacja zachodnia). Taki zabieg jest ze wszech miar niejasny i bałamutny (s. 54 – 59).

Od roku 1500 Zachód zaczyna piąć się w górę aż do 1920 roku. Dzięki rewolucji militarnej, organizacji, dyscyplinie, wykszoleniu, logistyce, transportowi, służbie medycznej staje się hegemonem w świecie. „Zachód nie podbił świata dzięki wyższości swoich ideałów, wartości czy religii (na którą nawróciło się niewielu przedstawicieli innych cywilizacji), lecz dzięki przewadze w stosowaniu zorganizowanej przemocy. Ludzie Zachodu często o tym zapominają, ludzie spoza kręgu tej cywilizacji nie robią tego nigdy”. Zacytowana wypowiedź ma charakter pozanaukowy. Gdy idzie o rolę misji Kościoła, o przemoc i ludobójstwa wśród innych cywilizacji sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Autor po prostu może nie oparł się mirażowi funkcjonujących stereotypów i własnym emocjom, jak również nie usłuchał głosu, iż należy pisać *sine ira et studio*.

S. Huntington przeanalizował sześć paradygmatów, o czym wspomniano wyżej. Pięć pierwszych uznał za nieaktualne. Szósty paradygmat cywilizacyjny, przy którym obstaje, streścić można tak: „Najważniejsze problemy nie powstają już między państwami należącymi do tej samej cywilizacji, ale między cywilizacjami” (s. 43). Ów problem F. Braudel w *On History*, (s. 210 – 211) skomentował tak: „Dla każdego zatem, kto zmierza do zrozumienia świata współczesnego, a tym bardziej dla każdego, kto pragnie włączyć się do niego swymi działaniami, bardzo ‘rentownym’ zadaniem jest umieć rozróżnić na mapie świata istniejące dziś cywilizacje, określać ich granice, wyznaczać ich ośrodki i peryferie, prowincje i powietrze, jakim się w nich oddycha, szczególne i ogólne ‘formy’, jakie w nich żyją i łączą się. Jeżeli się to pominie, ileż klęsk czy błędów w perspektywie!”

Według S. Huntingtona, w świecie rodzi się system wielocywilizacyjny przy równoczesnie kurczącej się ekspansji Zachodu i buncie przeciw niemu. Zachód stworzył szereg ideologii, takich jak: liberalizm, socjalizm, socjaldemokrację, anarchizm, korporacjonizm, marksizm, komunizm, konserwatyzm,, nacjonalizm, faszyzm, chadecję, ale nie stworzył nigdy religii (s. 65). Nie do końca można się zgodzić z twierdzeniem Autora, iż w zachodniej cywilizacji miejsce ideologii zajmują religie (s. 70). Występują w niej co najwyżej dwa nurty równoczesne: laicyzacja i wzrost religijności, a proporcje układają się różnie. Poza tym, dobrze się stało, że Zachód nie wymyślił żadnej religii, ponieważ byłaby tworem jedynie ludzkim, nie mającym większego znaczenia. Zresztą po co? Otrzymał przecie Objawienie, które z Ziemi Świętej rozprzestrzeniło się na cały świat, posiada ono pieczęć nadprzyrodzoną. Tworzyć religię, to tak, jakby produkować samochody, a więc zajmować się produkcją rynkową. Były czeski prezydent, Havel utrzymywał, że „żyjemy dziś w jednej cywilizacji globalnej” (s. 78). Zatem nasuwa się konkluzja: Jesteśmy świadkami postępującego uniwersalizmu cywilizacyjnego. „Tylko naiwna arogancja – mówi Profesor z Harwardu – może ludziom Zachodu podsuwać myśl, że ludzie z innych kręgów kulturowych zwesternizują się przez nabywanie zachodnich towarów. Jak zresztą wypada Zachód w oczach świata, kiedy ludzie Zachodu utożsamiają własną cywilizację z napojami orzeźwiająjącymi, wyplwiałymi spodniami i tłustym jedzeniem” (s. 81). Również nie stworzy on cywilizacji uniwersalnej poprzez: rozrywkę zachodnią (s. 82), globalne środki masowego przekazu (sięgające do powszechnych zainteresowań ludzkich: miłość, seks, przemoc, tajemnica, bohaterstwo, bogactwo itp. – z tego firmy czerpią zyski), język angielski, który ustępuje palmy pierwszeństwa językowi chińskiemu mandaryńskiemu (s. 86 n – tzw. proces babilizacji), jedną syntetyczną religię, ani handel międzynarodowy (s. 96). „Modernizacja – jak podkreśla Autor – nie musi koniecznie oznaczać westernizacji. Niezależnie społeczeństwa mogą się modernizować, i czyniły to, nie odzucając swojej kultury i nie przyjmując hurtem zachodnich wartości instytucji i zwyczajów” (s. 115). [W rezultacie] „modernizacja umacnia te kultury [tj. niezachodnie] i osłabia względną siłę Zachodu. Świat staje się zasadniczo bardziej nowoczesny i mniej zachodni” (s. 115).

Der Untergang des Abendlands następuje powoli na skutek zmniejszania się terytorium i ludności (s. 126-129) oraz potencjału ekonomicznego (s. 129-132) i militarne go (s. 132-136). „Reasumując – zauważa Profesor – Zachód pozostanie najpotężniejszą cywilizacją świata jeszcze w pierwszych dekadach XXI wieku” (s. 136). „Kontrolę nad innymi źródłami potęgi będą jednak w coraz większym stopniu przejmować państwa ośrodki cywilizacji niezachodnich i inne liczące się kraje z tych kręgów kulturowych” (s. 136-137). Tymczasem zmierzch Zachodu i powstanie nowych ośrodków władzy toruje drogę globalnemu procesowi powrotu do rodzinnych wartości (*indigenization*) i odrodzenia się kultur niezachodnich (s. 137), przy czym „kultura zawsze idzie za siłą” (s. 138), która jawi się niejako jej heroldem. Ta sama myśl jest wyrażona nieco inaczej: „Kolonializm europejski się skończył, amerykańska hegemonia

słabnie. W miarę umocniania się lokalnych, historycznie zakorzenionych obyczajów, języków, wierzeń i instytucji postępuje erozja zachodniej kultury. Dzięki modernizacji potęga krajów niezachodnich rośnie, co prowadzi do odrodzenia na całym świecie kultur niezachodnich” (s. 138). „Ze słabnięciem potęgi Zachodu staje się on coraz mniej zdolny do narzucania innym cywilizacjom [np. chińskiej czy japońskiej] swoich koncepcji praw człowieka, liberalizmu i demokracji, które tracą również na atrakcyjności” (s. 140). Wreszcie uczony konkluduje tak: „Jesteśmy świadkami ‘końca epoki postępu’, stojącej pod znakiem zrodzonych na Zachodzie ideologii. Wkraczamy w epokę, w której liczne i odmienne cywilizacje będą na siebie wzajemnie oddziaływać, rywalizować ze sobą, koegzystować i przystosowywać się do siebie. Ten globalny proces powrotu do korzeni przejawia się w ożywieniu religii, które ma miejsce w tak wielu rejonach świata, w sposób zaś najbardziej znamieny widać go w kulturalnym odrodzeniu w Azji i krajach islamskich, które zawdzięczają to w znacznej mierze swojemu gospodarstwu i demograficznemu dynamizmowi” (s. 145).

Kwestia religii. Autor pisze, że „motorem rozwoju jest religia” (s. 155). „W pierwszej połowie XX wieku elity intelektualne zakładały [w tym cały marksizm], że modernizacja ekonomiczna i społeczna prowadzi do obumierania religii i zaniku jej znaczenia w życiu człowieka” (s.145), ale – jak wiemy – tak się nie stało. T.S. Eliot doda z sarkazmem: „Jeśli nie będziecie mieli Boga (a jest On zazdrosny), trzeba wam będzie oddawać hołd Hitlerowi lub Stalinowi” (s. 145). Tymczasem rozwój światowy w wielu jego wymiarach pociągnął za sobą ożywienie religii w skali globalnej [nie wszędzie jednakowo]. To była zemsta Boga – „la revanche de Dieu” (s. 146). Ludzie wracają do tradycyjnych religii wyznawanych przez ich społeczności i nadają im nowe znaczenie (s. 146). Przeto nie ziściło się Nietzschego proroctwo o śmierci Boga. „Wszechobecność i znaczenie religii przejawia się wyjątkowo wyraźnie w byłych państwach komunistycznych. W Rosji nastąpił renesans prawosławia. W 1994 roku 30% Rosjan w wieku poniżej 25 lat oświadczyło, że odeszli od ateizmu i uwierzyli w Boga” (s. 147). W świecie islamskim przybrał na sile fundamentalizm, wyrosły meczety jak grzyby po deszczu. Skonstatowano, że rozum nie wystarcza ludziom do życia (s. 149). Co więc powoduje powrót do religii? Autor zauważa: „Chodzi o procesy społecznej, ekonomicznej i kulturowej modernizacji, które w drugiej połowie XX wieku objęły cały świat. Tradycyjne podstawy określania tożsamości i autorytety chwieją się w osadach. Ludzie migrują ze wsi do miast, odrywają się od swoich korzeni, podejmują nawet pracę albo jej nie znajdują. Kontaktują się z wielką liczbą obcych i wchodzą w całkiem nowe relacje. Potrzebują nowych źródeł tożsamości, nowych form stabilnej wspólnoty i nowych systemów nakazów moralnych, które dałyby im poczucie sensu życia i celowości. Potrzeby te zaspokaja religia” (s. 148). Wszystko to wiąże się z okresami silnego społecznego stresu. „W czasach przyspieszonych przemian społecznych rozpadają się ustalone dotąd tożsamości, trzeba znaleźć nową definicję własnego „ja” i stworzyć nową tożsamość. Ludziom, którzy czują potrzebę określenia „kim jestem” i „gdzie należę”, religia dostarcza przekonujących odpowiedzi, tworzy

też małe wspólnoty społeczne na miejsce tych, które rozpadają się w trakcie urbanizacji [...]. Wszystkie religie dostarczają ludziom poczucia tożsamości i kierunku w życiu” (s. 149). Czytamy dalej: „Ujmując rzecz bardziej ogólnie, odrodzenie religijne, jakiego widownią stał się cały świat [chyba z wyjątkiem cywilizacji zachodniej], stanowi reakcję na sekularyzm, relatywizm moralny, egoistyczne pobbżażanie. Potwierdza takie wartości, jak porządek, dyscyplina, praca, pomoc wzajemna i ludzka solidarność.” (s. 151). Religia nie jest więc opium dla ludu, tylko witaminą dla słabych i da się pogodzić z rozwojem nowoczesnego państwa (s. 155-156). Co zatem oznacza wzrost znaczenia religii? „Oznacza przede wszystkim – podkreśla Autor – sprzeciw wobec amerykańskich i europejskich wpływów na lokalne społeczeństwo, politykę i moralność. W takim znaczeniu odrodzenie niezachodnich religii jest najbardziej dobitnym przejawem antyzachodniości w społeczeństwach innych kręgów kulturowych. Odrodzenie to nie oznacza odrzucenia nowoczesności, jest natomiast odrzuceniem Zachodu oraz kojarzonej z nim świeckiej, relatywistycznej i zdegenerowanej kultury. To niezgoda na zjawisko, które określano mianem „westoksyfikacji”, zatracia Zachodem. To deklaracja kulturowej niezależności od Zachodu, dumne oznajmienie, że „staniemy się nowocześni, ale nie będziemy wami” (s. 157).

Autor zaznacza, że w Azji umacniają się wpływy cywilizacyjne Chin, Indii i Japonii. Rośnie siła państw islamskich. Ich ekonomia i demografia przyprawia Zachód o zawrót głowy. Muzułmanie postrzegają społeczeństwa zachodnie, które reprezentują kulturę materialistyczną, jako populacje skorumpowane i niemoralne; jest to świat bezbożny, areligijny, sekularystyczny (s. 364-365). Cywilizacja chińska, w przeciwieństwie do kultury zachodniej, ceni sobie autorytet, porządek, hierarchię, wyższość zbiorowości nad jednostką (s. 410). Dlatego nawet na tym odcinku są one nieprzystawalne. Dziś konflikty zbrojne – według S. Huntingtona – nie będą toczyć się między państwami należącymi do tej samej cywilizacji, lecz między cywilizacjami (s. 480 n). Na dowód podaje wojnę czezeńsko – rosyjską oraz zmagania militarne na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku. Przy okazji Autor nie omieszkał wyrazić swój negatywny i uszczypliwy zarazem stosunek wobec Stolicy Apostolskiej w następujących wypowiedziach: „Papież oznajmił, że Chorwacja jest ‘szanccem [zachodniego] chrześcijaństwa’ i pospieszył z dyplomatycznym uznaniem obu państw, zanim uczyniła to Unia Europejska” (s. 495). Pytam, czy coś w tym złego? Pisz dalej: [Ten sam papież] „udał się jednak do Zagrzebia, gdzie oddał cześć kardynałowi Alojzemu Septinaciovii, związanemu podczas II wojny światowej z faszystowskim reżimem Chorwacji, który prześladował i mordował Serbów, Cyganów i Żydów” (s. 495). Nasuwa się tu nieodparcie skojarzenie z niewybrednymi atakami na Piusa XII. Czyżby Autor zapoznał się z literaturą tego nurtu (wydawaną z inspiracji m.in. sowieckiego wywiadu) i ukute w niej „prawdy” uznał za swoje? Nie można zgodzić się z argumentacją Autora w sprawie wojny cywilizacyjnej na Bałkanach (s. 496 n.). Z tego tygła, gdzie każde z mocarstw gotowało sobie strawę, wylała się żółć, egoizm i makiawelizm, słowem – antycywilizacja.

S. Huntington zastanawia się nad dekadencją Zachodu, zwłaszcza pod względem etycznym. Do najczęściej wymienionych przejawów jego upadku moralności zaliczył: „1. Narastanie zachowań antyspołecznych – przestępczości, narkomanii i w ogóle przemocy. 2. Rozkład rodziny, w tym rosnące wskaźniki rozwodów, dzieci nieślubnych, cięż u nastolatków oraz rodzin niepełnych. 3. Zanik ‘kapitału społecznego’, typowego przynajmniej dla Stanów Zjednoczonych, czyli coraz mniejsze angażowanie się w działalność organizacji społecznych i słabnięcie wzajemnego zaufania związanego z taką działalnością. 4. Ogólny upadek ‘etosu pracy’ i kult folgowania własnym potrzebom. 5. Słabnące zainteresowanie nauką i aktywnością intelektualną, co w Stanach Zjednoczonych przejawia się obniżeniem poziomu szkolnictwa” (s. 536-537). Jeśli nie dojdzie do sanacji kultury – twierdzi Uczony – USA zmienią się w kraj rozszerepiony, zagrożony wewnętrznym konfliktem i rozpadem. Z kolei cywilizacja zachodnia w Europie może także zostać podmyta przez słabnięcie chrześcijaństwa, będącego jej centralnym składnikiem. Przecież coraz mniej Europejczyków wierzy, praktykuje, przestrzega nakazów religii. Tendencja ta świadczy nie tyle o wrogości wobec religii, co o obojętności. W przeciwieństwie do mieszkańców Starego Kontynentu, Amerykanie w przeważającej większości wierzą w Boga, uważają się za naród religijny i tłumnie uczęszczają do kościoła (s. 537-538).

Autor zwrócił uwagę na zagrożenie, jakie niesie ze sobą podkopywanie tożsamości narodowej Amerykanów. Jej fundamentem jest Amerykańskie Credo (*American Creed*), na które składają się takie wartości, jak: wolność, demokracja, indywidualizm, równość w obliczu prawa, konstytucjonalizm, własność prywatna. Tymczasem wąska grupa intelektualistów i publicystów wykreowała ideę wielokulturowego państwa, co znalazło swoje odbicie w aktach prawnych Białego Domu. W latach dziewięćdziesiątych administracja Clintona uczyniła propagowanie różnorodności kulturowej jednym z głównych haseł. Stoi to w jawnej sprzeczności z założeniami ideowymi ojców demokracji amerykańskiej. Jedno z nich brzmi: „E pluribus unum” (z wielu jedno) – s. 538-539. Obecnie w imię wielokulturowości usiłuje się zmienić bieg rzeczy: „Ex uno plures” (z jednego wiele). Chciałoby się powiedzieć: wszystko „pod sierść.” Idąc za myślą T. Roosevelta, nie można dopuścić do realizacji tego pomysłu, „by kraj stał się zbiorowiskiem skłóconych narodowości” (s. 539).

Autorowi – podobnie jak polskiemu historykowi F. Konecznemu – zależy na ponownym rozkwicie cywilizacji zachodniej. Dlatego postuluje: „Jeśli Ameryka Północna i Europa dokonają odnowy moralnej (sic!), znajdą oparcie we wspólnych cechach kulturowych i rozwiną formy ścisłej integracji ekonomicznej i politycznej uzupełniające współpracę na rzecz bezpieczeństwa w ramach NATO, mogą dać początek trzeciej, euroamerykańskiej fazie rozkwitu gospodarczego i wpływów politycznych” (s. 543-544). Ponadto dodaje: „Ewentualna polityczna i gospodarcza integracja Zachodu zależy jednak przede wszystkim od tego, czy Stany Zjednoczone potwierdzą swoją zachodnią tożsamość i przyjmą rolę lidera zachodniej cywilizacji w skali globalnej” (s. 544). Pragnę tu nadmienić, iż Zachód dzierży w swych rękach piękną

depozyt cywilizacyjny, do którego należą zwłaszcza: chrześcijaństwo, pluralizm, indywidualizm i rządy prawa (s. 550). Co z nim zrobi? Zależy od jego mądrości i zdrowia moralnego (s. 550-551).

Książka, mimo pewnych sformułowań kontrowersyjnych, zasługuje na uznanie. Autorowi (przynajmniej pośmiertnie) należy się wdzięczność za trud napisania pracy, Tłumaczowi i Wydawcy podziękowanie za przybliżenie polskiemu Czytelnikowi problematyki cywilizacyjnej z punktu widzenia położonego za Atlantykiem. Choć to dzieło było recenzowane i omawiane na wiele sposobów, wydaje się jednak, że nie zaszkodzi ukazać jeszcze raz jego doniosłość i aktualność, a także chociażby zaanonsować powiązania ideowe z konieczniańską nauką o cywilizacjach, tak bliską recenzentowi.

Mieczysław Kuriański

James C r a w f o r d, *The Creation of States in International Law*, Oxford 2007, ss. LXXII + 870.

Recenzowane opracowanie autorstwa J. Crawforda (profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Oxford) jest drugim wydaniem najobszerniejszego dzieła dotyczącego pojęcia państwa i procesów państwowotwórczych we współczesnym prawie międzynarodowym (pierwsze wydanie miało miejsce w 1979 r.). Od czasu pierwszego wydania w zakresie procesów państwowotwórczych wydarzyło się tak wiele, że konieczne było dokonanie znacznych zmian w pracy oraz jej uaktualnienie. Nieoczekiwanie w latach 90. XX w. problematyka pojęcia państwa i procesów państwowotwórczych zyskała na znaczeniu. W ciągu dziesięciolecia powstało około 20 nowych państw głównie w wyniku rozpadu ZSRR i byłej Jugosławii. W ostatnich latach politycy oraz przedstawiciele doktryny prawa międzynarodowego zostali skonfrontowani z nowymi problemami. Chodzi m.in. o to jaki wpływ mają prawa człowieka i związana z nimi interwencja humanitarna na legalność nowopowstałego państwa. Kwestie te ostatnio stały się przedmiotem debaty międzynarodowej w związku z interwencją Zachodu w Kosowie oraz Rosji w Abchazji i Południowej Osetii. Znaczenie tych problemów nie ogranicza się tylko do prawa międzynarodowego. Prawnomiędzynarodowa koncepcja państwa wywiera bowiem istotny wpływ na rozumienie państwowości w naukach politycznych i stosunkach międzynarodowych oraz na świadomość światowych elit politycznych.

Opracowanie otwiera przedmowa do obu wydań (s. V-XI). Następnie zamieszczono spis treści (s. XIII-XXVIII), wykaz orzeczeń trybunałów krajowych i międzynarodowych (s. XXIX-XLVIII), wykaz umów międzynarodowych (s. XLIX-LXVI) oraz wykaz skrótów (s. LXVIII-LXXII). Treść pracy została podzielona na cztery części oraz siedemnaście rozdziałów. Część pierwsza (s. 1-254) dotyczy pojęcia państwa